# Prawdziwy przyjaciel

W pewnym miasteczku mieszkała z rodzicami mała dziewczynka o imieniu Marysia. Była jedynaczką. Rodzice bardzo ją kochali i starali się zrobić wszystko, aby była szczęśliwa. Miała własny pokój pełen zabawek, a jej szafa pękała w szwach od kolorowych ubrań. Każdego roku wyjeżdżała też z rodzicami na długie wakacje.

Mimo to Marysia nie czuła się naprawdę szczęśliwa. Bardzo chciała mieć przyjaciela. Kogoś, komu mogłaby zaufać i powierzyć swoją najważniejszą tajemnicę.

Najpierw próbowała rozmawiać o niej ze swoim ulubionym misiem. Miś słuchał bardzo uważnie, lecz niestety nic nie odpowiadał. Marysia uznała więc, że nie nadaje się na prawdziwego przyjaciela.

Potem spróbowała porozmawiać z kotkiem. Ten potrafił pięknie mruczeć, ocierać się o nogi i nawet czasem miauknąć, ale żadnej dobrej rady nie udzielił. On również nie spełniał wszystkich wymagań stawianych prawdziwemu przyjacielowi.

Pewnego dnia w życiu Marysi nastąpiła wielka zmiana. Skończyła trzy lata i mogła pójść do przedszkola.

Poznała tam wiele dzieci, a wśród nich chłopca o imieniu Marcin. On także był jedynakiem i być może właśnie dlatego Marysi tak dobrze się z nim rozmawiało. Dzieci szybko się polubiły. Spędzały razem dużo czasu, chętnie się bawiły, a podczas obiadu zawsze siadały przy jednym stole.

Po kilku dniach Marysia była już niemal pewna, że znalazła prawdziwego przyjaciela. Takiego, który potrafił jej słuchać, odpowiadać na pytania i wspólnie z nią zastanawiać się nad różnymi sprawami.

Pozostało jednak najważniejsze pytanie: czy można mu powierzyć tajemnicę?

Marysia długo się nad tym zastanawiała. Bała się, że Marcin może ją wyśmiać albo powiedzieć o wszystkim innym dzieciom. W końcu postanowiła jednak zaryzykować.

Pewnego dnia, gdy siedzieli razem przy stoliku i kolorowali obrazki, Marysia nachyliła się do Marcina i powiedziała cicho:

– Wiesz, że krasnoludki istnieją naprawdę?

– No wiem – odpowiedział Marcin. – To takie małe ludziki w czerwonych ubrankach.

– Ale one naprawdę istnieją. Ja je widziałam!

Marcin odłożył kredkę.

– Widziałaś? Gdzie?

– W telewizji.

– W telewizji?! – Marcin nie krył rozczarowania. – Ja też widziałem krasnoludki w telewizji. Były w bajce.

– Ale ja widziałam je naprawdę. I to nie była animowana bajka. To był program dla dorosłych – wyjaśniła poważnie Marysia.

Marcin spojrzał na nią z zaciekawieniem.

– Jak to? Przecież krasnoludki są bardzo małe. Mniejsze od dorosłych, a nawet mniejsze od nas.

– No właśnie! – ożywiła się Marysia. – W telewizji pokazywali takie małe ludziki. Wyglądali jak zwyczajni ludzie, tylko wszystko wokół nich było ogromne.

– Jak ogromne?

– No… taki krasnoludek był na przykład mniejszy od książki.

Marcin zamyślił się na chwilę.

– A jak taki krasnoludek wszedłby na krzesło?

Marysia również zaczęła się zastanawiać.

– Nie wiem. Może musiałby zbudować schody z książek?

– Albo użyć małego dźwigu, takiego jak do zabawy! – zaproponował Marcin. – Jeden krasnoludek sterowałby dźwigiem, a drugi wjechałby na krzesło w koszyku.

– A potem mogliby spuścić sznurek dla następnych! – dodała Marysia.

Dzieci jeszcze długo wymyślały różne sposoby, dzięki którym maleńkie krasnoludki mogłyby dostać się na ogromne krzesło, wspiąć na stół albo otworzyć wielką szafę.

Marysia była bardzo szczęśliwa.

Po raz pierwszy mogła z kimś zupełnie poważnie porozmawiać o krasnoludkach. Marcin nie śmiał się z niej, nie mówił, że opowiada głupoty. Przeciwnie – słuchał, zadawał pytania i razem z nią zastanawiał się nad odpowiedziami.

Wtedy Marysia zrozumiała, że naprawdę znalazła przyjaciela.

Bo prawdziwy przyjaciel nie musi wierzyć dokładnie w to samo co my. Ważne, żeby potrafił nas wysłuchać, nie wyśmiewał naszych marzeń i był obok, kiedy chcemy podzielić się z nim czymś ważnym.

Życzę wszystkim – i tym mniejszym, i tym większym – aby znaleźli w swoim życiu prawdziwego przyjaciela. Takiego, któremu można powierzyć nawet najdziwniejszą tajemnicę.

*Lubama*



wydrukowano dnia: 13.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026